

## Fryderyk Kreisler.

Przed mniej więcej dwudziestu pięciu laty spotkała melomanów i muzyków wiedeńskich ciekawa niespodzianka, w postaci cudownego, pięcioletniego dziecka, wygrywającego z rozmachem posłyszane melodie na mało co od siebie mniejszych skrzypczkach. Tym cudownym dzieciakiem był synek naszego rodaka, lekarza wojskowego, stacyonowanego wówczas we Wiedniu, dra J. Kreislera. Mały Frycek od lat niemal niemowlęcych (ur. 2 lutego 1875), okazywał pociąg do muzyki i objawiał w tym kierunku zdolność niezwykłą. Dzięki racjonalnemu prowadzeniu i pielęgnowaniu przez rodziców, dbających jednocześnie i o inteligencję i o siły fizyczne, cudowne dziecko rozwijało się normalnie. Utalentowanym chłopcem zajął się najpierw znakomity w owym czasie skrzypek, Jaques Auber, koncertmistrz wiedeńskiej opery komicznej w t. z. Ringteatrze (pamiętnym ze strasznego pożaru podczas przedstawienia Offenbachowskich „Opowieści Hoffmana“). Z początku prowadził on naukę chłopczyka po zwykłych torach pedagogii skrzypcowej, lecz skoro tenże ujawniał począł zdolności niezwykle i niepraktykowany zapał, a przy tem robił nieoczekiwane wielkie postępy w grze skrzypcowej — zajął się Fryckiem szczerzej tak, że przyjęto go mimo siedmiu lat, na pierwszy wyższy kurs gry skrzypcowej konserwatorium wiedeńskiego. Tu stracił Kreisler na nauce w klasie Hellmesbergera trzy lata, zyskując u komisji egzaminacyjnej jednogłośnie przyznaną sobie pierwszą nagrodę i złoty medal. Pragnąc nabyć lekkości i elegancji w prowadzeniu smyka, udaje się dziesięcioletni Frycek do paryskiego mistrza-pedagoga Massarta, u którego pobiera naukę przez dwa lata. Dwunastoletni ledwie chłopak staje do konkursu z 42 współzawodnikami i zdobywa najwyższą nagrodę,



Fryderyk Kreisler.

jaką rozporządzała znakomita ta uczelnia paryska — „Grand Prix!“

Karyera Kreislera jako skrzypka-wirtuoza była

zapewniona. Wkrótce też rozpoczyna ją artysta w towarzystwie takiego mistrza, jak Maurycy Rosenthal, pianista wysoko ceniony, z którym odbywa *tournee* koncertowe po całej północnej Ameryce. Podróż ta miała skutek nie tylko artystyczny, lecz także i materalny, a ten ostatni był na razie tem pożądanym, że zapewnił młodemu artyście odbywanie bez troski w dalszym ciągu studyów we Wiedniu i w Paryżu a zarazem dokończenie wykształcenia ogólnego. W r. 1904 odbył Kreisler pierwszą wielką podróż koncertową po Europie, przyjmowany wszędzie nader przychylnie przez prasę, a owacyjnie i entuzjastycznie przez publiczność Berlina, Drezna, Wiednia, Gracu, Paryża, Nantes, Marsylii, Liege, Poznania, Warszawy, Petersburga, Moskwy itd. W podróży tej towarzyszył mu znany u nas lwowski pianista prof. Franciszek Neuhauser.

Dziś stoi p. Fritz Kreisler (już dojrzały mężczyzna i jeden z najpoważniejszych skrzypków współczesnych, równy dzielnością talentu Burmestrowi, Marteau, Thomsonowi) na poważnem stanowisku wirtuoza sławy wszechświatowej — podziwiany i oklaskiwany. Krytyka stawia produkcję tego artysty bardzo wysoko, podnosząc piękny, pełen blasku, siły i głębi ton, oraz powagę, z jaką Kreisler traktuje trudne a często niewdzięczne zadanie wirtuoza. Recenzenci nadto zwracają uwagę na skończoną, perlistą, gładką i świetną technikę, pozwalającą mu igrać swobodnie z wszelkimi, najdalej w wymaganiach idącymi trudnościami.

Fritza Kreislera, który mimo nazwiska niemieckiego, jest, jako syn krakowianina, także i naszym rodakiem, usłyszy w tych dniach i oceni na koncertach muzykalna publiczność Lwowa i Krakowa.

— MRS. —

## We własnej sieci.

Współczesna powieść kryminalna.

Z angielskiego przełożył M. S.

Ciąg dalszy.

— Więc ona nie przyjdzie! — szepnął zgnębiony Amerykanin — lecz prawda! Po cóż ma przychodzić, co znaczą dla niej wieści z Ameryki i dawni starzy przyjaciele, skoro już tu znalazła inną do szczęścia drogę!...

— Powoli, Archer! Ona tu przyjdzie! Nie przerywaj mi pan, tylko słuchaj do końca. Kiedy już wychodziłem, kiedy żegnałem się z panią domu i jej niesympatyczną córeczką, panna Helena znów zjawiła się w salonie. Chciałem pożegnać ją tylko ukłonem, ale ona sama wyciągnęła do mnie rękę... Uściskałem tę drobną rączkę z całą serdecznością i poczułem, że właścicielka jej wsuwa mi jakiś paperek. Jak wyćwiczony kubaniarz z rewolwerowego świstka po trzy fenigi, schowałem tę przesyłkę tak, że nikt z obecnych tego nie zauważył. A na tej kartce wyczytałem potem tych kilka słów: „Nie wielki byłby to tryumf dla pana, gdybyś chciał podejść i wystawić na śmieszną biedną taką, jak ja, dziewczynę. O siódmej będę czekać na pana w czytelni kolejowej“.

Inżynier westchnął tak, jakby kamień spadł mu z piersi.

— Z tego wszystkiego wnoszę, że chyba jakimś podstępem zmuszono ją do oddania ręki swemu kuzynowi, i że z chęcią powita chwilę wyzwolenia, o które się dla niej postaramy!

Komisarz wzruszył ramionami i spojrzał z powagą na Archera.

— Za mało naturalnie znam pannę Helenę Springer i tutejsze stosunki, abym się miał z panem spierać w tym kierunku, ale pewne okoliczności świadczą, że ona sama zgodziła się na to małżeństwo. Nie zadowolilem się wizytą u Springerów i u Harrasa, lecz także starałem się gdzieś indziej zasięgnąć języka. A dowiedziałem się ciekawych rzeczy.

I komisarz krótko opowiedział Archerowi szczegóły ucieczki Heleny z Cezarem, naturalnie w długim wersyi, jakie rozpuścił do miasteczka pan adwokat Harras. Archer słuchał tego z boleścią i przygnębieniem, ale wciąż jeszcze wiara, jaką miał gniebieniem, ale wciąż jeszcze wiara, jaką miał w czystość i niewinność ukochanej, walczyła z tem, co słyszał o niej. Jak w gorączce kręcił się po pokoju i w myśli szukał coś, coby mogło usprawokoić i w myśli szukał coś, coby mogło usprawokoić wiedliwiec postępowanie Heleny i tę jej ucieczkę z kuzynem, która nie mogła być wreszcie czczym wymysłem!...

— Ta ucieczka jej to był prosty gwałt, popełniony tylko dlatego, aby zmusić ją do małżeństwa! —

krzyknął wreszcie! — Ona z własnej inicjatywy nigdyby się na coś podobnego nie zgodziła!...

Dalszą rozmowę przerwał kelner, który oznajmił, że dwóch panów chciałoby się rozmówić z panem Fryderykiem Walterem, i równocześnie wręczył Archerowi dwa bilety wizytowe. Inżynier nie znał nawet nazwisk tych panów i pierwszy raz słyszał o nich w swem życiu, ale Berman od razu wiedział o co chodzi.

— To sekundanci Cezara Springera, mój drogi! — rzekł do inżyniera, gdy ten wysłał kelniera z poleceniem, aby zaprowadził gości do jego pokoju. — Ciekaw jestem, co pan teraz poczniesz z tą przykrą sprawą!

— Tu niema dwóch zdań! Będę się z nim bić i basta!

— Mam nadzieję, że pan tego nie uczynisz panie Archer! W każdym razie niech pan nie zapomina, że ja jestem urzędnikiem policyi i nigdy nie mogę pozwolić na coś podobnego!

— Ach! W takim razie daruję pan, że nie poinformuję go o dalszym przebiegu całej sprawy, lecz cofnąć się, za nic się nie cofnę! Moja dobra cześć ucierpiłaby na tem, a ja tego nie zniosę! Zresztą, mój drogi komisarzu, wierz mi pan, że kiedy, jak kiedy, ale obecnie z całą przyjemnością przeszyję panu Cezarowi Springerowi pierś kulą!...

— No! no! gdybym to ja był przypuszczał panie Archer, że pańska zazdrość i to całkiem niewczesna narobi nam takiego bigosu, to bym był panu jeszcze w Hamburgu ślicznie podziękował za łaskawe towarzystwo! Skoro jednak jestem już tutaj z panem, skoro cofnąć się nie mogę, to przynajmniej mam chyba prawo prosić pana o pewne względy. Otóż, jeśli pan już nie chcesz przeprosić swego przeciwnika, co w tej sytuacji byłoby najodpowiedniejszem, to staraj się pan przewlec trochę tę sprawę, zwłaszcza, że pan nikogo tu nie znasz i trudno ci będzie wyszukać sekundantów!...

— Zdaje się, że wśród przyjaciół obrażonego znajdę jednego lub dwóch takich, którzy zgodzą się być moimi świadkami, byleby tylko pojedynek przyszedł jak najprędzej do skutku!

— No! to zwołaj pan sąd honorowy!

— Na którym będę się musiał przyznać do fałszywego nazwiska! Nie, panie komisarzu! Choćbym chciał, nie mogę uczynić zadość pańskim życzeniom i choć zawsze pozwoliłbym panu pokierować moimi krokami, to tam, gdzie idzie o mój honor, pójdę tą drogą, którą sam uznaję za najlepszą!

Berman chciał jeszcze coś powiedzieć, ale zanim zdolał otworzyć usta, zapukano do drzwi i ledwie komisarz zdolał skryć się w przyległym pokoju, weszli dwaj przyjaciele Cezara.

Obaj panowie zachowali się tak poważnie, jak zwykle w tego rodzaju sprawach zwykli sekundanci postępować. Imieniem obrażonego oświadczyli, że nie mogą zadowolić się żadnem tłumaczeniem, albo przeproszeniem, oraz, że nie myślą sprawdzać, czy wyzwany jest zdolnym do dania satysfakcji z bronią w rękę, gdyż nie chcą odwlekać pojedynku, który jest nieodwołalny. Przy omawianiu warunków spotkania powiedzieli, że, ich zdaniem, wyzwany powinien zgodzić się na pistolety z ciągniętymi lufami i potrójną wymianą kul z odległości dziesięciu kroków na komendę. Archer zgodził się na te warunki bez wahania i zarazem oświadczył, że nie posiadając w tem mieście żadnych znajomych, których by mógł prosić jako świadków, jest zmuszony żądać od jednego z sekundantów przeciwnika, aby wyświadczył mu tę przysługę. Po krótkim namyśle starszy z zastępców Springera przyjął na siebie ten obowiązek, zwłaszcza, że i tak już odstąpiono poniekąd od zasadniczych reguł pojedynku, a sprawy utrudniać ani zwlekać nie chciało. Pozostawało tylko omówić czas i miejsce spotkania.

Amerykanin proponował, aby pojedynek odbył się nazajutrz o świcie, a wybór miejsca pozostawił Cezarowi i sekundantom. W ten sposób w ciągu kwadransa załatwiono sprawę; z tą samą powagą podnieśli się z krzesel, wzięli do rąk cylindry i zwrócili się ku drzwiom. Przed samym jednak progiem zatrzymali się i jeden z nich rzekł jeszcze do Archera:

— Główną naszą misję załatwiliśmy tak szybko i bez żadnych trudności, iż spodziewam się pobożną sprawę tak samo zakończyć. Pan Cezar Springer prosił nas, abyśmy zapytali pana, dlaczego pan właściwie wystąpił w obronie panny Heleny Springer, czy pan ją zna i jaki stosunek ją z panem łączył, czy też łączy jeszcze?

Pytanie było wystosowane w sposób bardzo grzeczny i delikatny, a odpowiedź na nie była taka sama, lecz stanowcza:

— Bardzo żałuję, ale w tym kierunku nie dam panom żadnych wyjaśnień!

Sekundanci skłonili się lekko i w milczeniu opuścili pokój, a Amerykanin odetchnął trochę swobodniej. Teraz, kiedy był już pewny, że z bronią w rękę stanie naprzeciwko swego rywala, spoglądał obojętnie w przyszłość a przytem sądził, że jest dość już przygotowany na widzenie się z Heleną po tak długiej rozłące. Z całym spokojem postanowił wysłuchać jej usprawiedliwienia i strzelić w powietrze, wystawiając własną pierś na kulę przeciwnika, gdyby mu oświadczyła, że serce swe oddała Cezarowi Springerowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).